

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II

Niedziela, 7 marca 1937 r.

Nr 6

OD WYDAWNICTWA

W Nr 2 „Polski Narodowej” (Nr 1 został skonfiskowany) podaliśmy powody skłaniające nas do wydawania tygodnika. Powody te to walka z komuną, a zarazem walka o państwo narodowe.

Wierni swemu założeniu w ciągu roku istnienia pisma ogłosiliśmy szereg artykułów oświetlających zagadnienie komunizmu i szereg artykułów omawiających podstawy przebudowy obecnego ustroju na ustrój narodowy.

Zagadnienie komunizmu rozpatrywaliśmy w artykułach: Jura „Niebezpieczeństwo komunizmu” (Nr. 2 tygodnika), Stanisława Kopcia „Walka dwu światopoglądów” (Nr 4 tygodnika), J. Da-i „Rzeczywistość komunizmu” (Nr 16 tygodnika), Witolda Drożyńskiego „Polska w walce z marksizmem” (Nr 20), Jana Jeziorańskiego „Trocki czy Stalin?” (Nr 21); poza tym w każdym numerze tygodnika zamieszczaliśmy krótkie notatki, informacje i t. p. oświetlające działalność komunizmu.

Zagadnieniu przebudowy ustroju państwowego poświęcone były, między innymi, artykuły: Stanisława Kopcia „Podstawy światopoglądu narodowego” (Nr 2), J. Da-i „W oczach młodego pokolenia” (Nr 5), St. Kopcia „Państwo narodowe” (Nr 6), St. Kopcia „Zadania wychowawcze ruchu narodowego” (Nr 7), St. Kopcia „Polska Chrystusowa”, J. Da-i „Robotnik dziś i jutro” (Nr 8), St. Kopcia „Zagadnienie żydowskie” (Nr 9), St. Kopcia „Kresy wschodnie”, J. Da-i „Upowszechnienie własności” (Nr 10), J. Da-i „Wieża a upowszechnienie własności” (Nr 12), J. Da-i „Wieża zorganizowana” (Nr 13), J. Da-i „Małozolni” (Nr 14), Jana Jeziorańskiego „Ani komunizm, ani kapitalizm” (Nr 17) St. Kopcia „Polska zbrojna” (Nr 18-19), J. Da-i „Gospodarka heroiczna” (Nr 20), M. D. „Przebudowa przemysłu w Polsce” (Nr 22 i 23).

Pismo rozporządzało bardzo szczupłymi środkami finansowymi, co między innymi znajdowało swój wyraz w nieregularnym jego wychodzeniu. Częste konfiskaty narażające wydawnictwo na dotkliwie, jak dla nas, straty poderwały byt materialny pisma. (Konfiskacie uległy nawet artykuły, które gdziekolwiek nie zostały skonfiskowane).

Ostatni numer (4) został znów skonfiskowany za artykuł Tadeusza Grota p. t. „Szczepanowe kłopoty”.

Nie mając specjalnych funduszy na pokrywanie strat wynikłych z dotkliwych dla nas a niemożliwych do przewidzenia konfiskat zmuszeni jesteśmy (być może na krótko) ograniczyć się do omawiania wyłącznie spraw ściśle lokalnych związanych z regionem łowickim.

Prenumeratorem „Polski Narodowej”, którzy wobec zmiany charakteru pisma będą chcieli zrezygnować z prenumeraty, prosimy o zaawizowanie o tym Administracji.

DYKTATURA MASONERII

„Warszawski Dziennik Narodowy” w numerze z dn. 23 lutego r. b. omawia książkę p. Wallery-Radot pod tyt. „Dictature de la maçonnerie”. Z omówienia tego podajemy bardziej charakterystyczne dla roli masonerii ustępy.

„Książka p. Wallery-Radot pozwala wniknąć w taktykę masonską, zapoznaje z ewolucją masonerii i wyjaśnia historię ostatniego półtora wiecza. a w szczególności wieku XIX we Francji. Każde wielkie wydarzenie od r. 1789 było przygotowane przez masonerię. Masonskie kongresy międzynarodowe poprzedziły Wielką Rewolucję Francuską (kongresy w Wilhelmstadt w r. 1781 i w Paryżu w 1785 r.), „wiosnę ludów” w r. 1848 (kongres w Strasburgu w r. 1847), ustalenie rządów republikańskich we Francji (kongres w Locarno w r. 1872). Przedłużenie wojen rewolucyjnych o prawie ćwierć wieku spowodowane cofnięciem się armii koalicyjnych pod Valmy wynikało z układu zawartego między masonami francuskimi Dantonem, Lebrunem i Dumouriezem a masonem niemieckim, ks. Brunświckim; rewolucja lipcowa 1830 roku udała się dzięki postawieniu na czele wojsk królewskich w Paryżu masona marszałka Mar-montela i oszukaniu Karola X przez fałszywie go informujących „braci” Odilon Barota i marszałka Maison; w r. 1848 przewrót umożliwił Odilon Barot usuwając marszałka Bugeaud od dowództwa w Paryżu i Zyd mason, Crémieux, fałszywie informując Ludwika Filipa; rewolucja 4-go września 1870 roku była zrobiona na hasło masonskiego organu „Siècle” i oddała władzę odrazu w ręce masonów tak samo, jak w r. 1848.

Na tle tych przewrotów uwydatnia się taktyka masonerii i jej wewnętrzna ewolucja. Przed W. Rewolucją, aż do r. 1882, masoneria była jeszcze mgliście deistyczna i dopiero opnowawszy rządy w III Republice, ujawniła, że chce zastąpić Wiarę przez „Naukę” nadzieję przez „postęp” i miłosierdzie przez „solidaryzm”. Po pierwszym pokoleniu rewolucjonistów masonskich przyszło od r. 1809 drugie skrajniejsze politycznie — carbonari, które oddało masonerię od „oświeconego tyra” Napoleona, coraz bardziej konserwatywniejszego i na śmierć uwikłanego w konflikt z Anglią; w r. 1832 przeciw „zachowawczym” masonom, którzy zadowalali się monarchią parlamentarną, skierowali swą działalność republikanie i teroryści z „Młodej Europy” Mazziniego; w pół wieku potem „braci” Gambetta i Simona zdystansowali Ferry i Bert.

Jeśli masoneria widzi, że cel nie da się odrazu osiągnąć, wówczas używa szeregu środków pośrednich: wysuwa fałszywych bohaterów, rzuca oszukańcze hasła lub przybiera barwę ochronną; dwie główne metody, to: zastraszenie w jednych okolicznościach i przystosowanie się w innych. Napoleon I, Ludwik Filip (bezwiednie), Napoleon III, zaś po r. 1870 gen. Trochu, Thiers, gen. Boulanger — to były osobistości wysunięte na plan pierwszy przez masonerię, gdy ta orientowała się, że trzeba dać krajowi „człowieka”, aby nie pozwolić na „reakcję” zasad tradycjonalistycznych, którym nie można było jeszcze przeciwstawić otwarcie masonskiego światopoglądu.

Uniwersytet świecki, kodeks cywilny i rozpowszechnienie ideologii wielkorewolucyjnej w całej Europie (armia francuska zakładała w miastach, do których wkraczała, loże poddane Wielkiemu Wschodowi Francji) zawdzięczała masoneria Napoleonowi I, potem posi-

kowała się sławą jego wojen, kryjąc jego despotyzm i zwalczała Restaurację Ludwika Filipa (od r. 1832) i gotowe do wskrzeszenia monarchii Zgromadzenie Narodowe II Republiki. Ludwik Filip przydał się masonerii do usunięcia starszej linii Bourbonów, podzielenia monarchistów i zawieszenia monarchii w powietrzu przez pozabawienie jej fundamentów historycznych.

Napoleon III był instrumentem masonerii, przekreślając restaurację monarchiczną hrabiego de Chambord, stosując się do wytycznych polityki włoskiej masona lorda Palmerstona, pozwalając na rozbięcie Austrii przez Prusy w r. 1865 (słynny okólnik franc. min. spraw zagr. masona hr. de la Valette.) Po ogłoszeniu republiki, które było swoistym wyzyskaniem klęski sędańskiej, masoneria postarała się z jednej strony o wysunięcie osobistości niepolitycznych (gen. Trochu) i bałamucących świadomie opinię (mason Thieds), a z drugiej strony o przedłużenie wojny, nie dlatego, aby ją wygrać, lecz aby obsadzić administrację swoimi ludźmi i przygotować zastraszenie burżuazji przez komunę. Podnosząc się po roku 1880 reakcją narodową skierowali masoni w łozysko bulanzizmu, który obsadzili swymi ludźmi (żydzi masoni Naquet i Mayer) i potem sami skompromitowali i zdusili.

Podobnie jak z fałszywymi „wodzami” udawała się masonerii taktyka oszukańczych hasel. Za czasów W. Rewolucji rzucono hasło „Naród” (pojęty jako ogół wyborców, a nie jedność pokoleń) i „obrona Ojczyzny”, dzięki czemu udało się przekreślić tradycyjną Francję, popchnąć najszlachetniejszych do walki z monarchistami zagranicznymi i urządzić terror wewnątrz państwa. W pierwszej połowie XIX wieku podniecano społeczeństwa hasłami „wolności i sławy”. Za III Republiki najlepsze owoce wydawała taktyka „przystosowania”, przybierania barwy ochronnej i hasła „konsolidacji”, „koncentracji”, „zgody” i „jedności”, do których dodawano przymiotniki „święta” (sacrée) i „narodowa”.

To przystosowywanie się zresztą okraszane było najczęściej szantażem, zagrożeniem i okazało się najskuteczniejsze wobec katolików, których naprzód rozdzielono, wyludząc od Leona XIII t. zw. „ralliement à la république” (co przeszkodziło zorganizowaniu katolików na wzór niemieckiego „Zentrum”), a potem skompromitowano, przesładując wychowanie, propagandę i hierarchię katolicką pod pozorem konieczności inspirowania szczerze republikańskiego ducha.

Stwierdzić wypada, że książka p. Vallery-Radot jest przykra, gdyż odsłania, jakie ogromne postępy zrobiła masoneria, przedstawicielka antyhistorycznego i materialistycznego światopoglądu, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu. Poznanie jednak na tle faktów metod działania tej podstępnej międzynarodówki jest rzeczą konieczną, aby móc ją zwalczać. Dlatego „Dictature de la maçonnerie” p. Wallery-Radot jest pracą b. cenną. Aby rozumieć historię najnowszej i wypadki doby dzisiejszej, trzeba wiedzieć, jak masoneria umie posługiwać się zarówno demokracją cesarystyczną jak parlamentarną i utrzymywać się przy władzy, będąc znikomą mniejszością liczebną, zawładnąwszy „krajem legalnym”, dusząc „kraj realny” i przez absorbcję wszystkich dziedzin życia państwa przygotowując ze zniwelowanego i oderwanego od swej historii narodu stado niewolników dla masonskiej republiki wszechświatowej.”

KRONIKA ŁOWICKA

Kalendarzyk historyczny

6-II-1659 Łowicz otrzymuje przywilej, na mocy którego piwo łowickie przywożone do Warszawy nie podlega konfiskacie, co spotykało piwo z innych miast dostarczane.

7-II-1863 odbyła się nieszczęśliwa bitwa z Moskalami pod Bolimowem; zginęło 14 partyzantów.

8-II-1813 zajmują Łowicz Rosjanie idący w tropy ustępujących wojsk polskich i francuskich.

W lutym 1806 r. król pruski Wilhelm Fryderyk II polecił bernardynom opuścić Łowicz. Kościół—dzisiejsze seminarium zamknięto.

W lutym 1698 zbiera się w Łowiczu szlachta niechętna Augustowi II.

W marcu 1673 śniegi leżały do św. Wojciecha.

1-III-1793 Prusacy zajmują Łowicz w rezultacie drugiego rozbioru Polski.

8-III-1886 Moskale zamieniają kaplicę gimnazjalną na cerkiew prawosławną.

9-III-1919 odbyły się pierwsze w Polsce odrodzonej wybory do Rady Miejskiej w Łowiczu.

Wspominki karnawałowe

W każdą niemal sobotę roilo się ostatnio w Łowiczu od zabaw. Jednego dnia zebrało się coś aż 9 bali. Nie wiadomo było, dokąd pójść najpierw, jeżeli w ogóle pójść, aby żadnego z komitetów organizacyjnych, żadnej instytucji nie obrazić i towarzystwa nie ominąć w zaszczytaniu zabawy swą obecnością. Każdy z osobna rzepkę sobie skrobał. Bawilo się oddzielnie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, oddzielnie „Sokół”, Korpus Oficerski, Korpus Podoficerów Zawodowych, Koło Obywatelskiej Pracy Kobiet, Zw. Rezerwistów, Koło Rodzicielskie 1-rzy gimnazjach, Zw. Strzelecki, Rodzina Policyjna, Polski Biały Krzyż, Koło Wychowanków gimnazjów łowickich, Zw. Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P., nie mówiąc o dancinгах, prywatnych balikach, wieczornicach, tańczących herbatkach. Każdy dom był zasypany „zaproszeniami”.

Nie można było mówić o przygniatającym tłoku na którejkolwiek z imprez, raczej należało się dziwić, że niektóre sale ledwie wypełniało kilka par. Nie każda sala, organizacja ma szczęście! Nie zawsze sprzyja los najintensywniej pracującym komitetom balowym i nawet najbardziej pomysłowemu trickom w dziedzinie wabienia gości doborowym towarzystwem, pasjonującym brydżem, atrakcjami w stylu doraźnych a zawsze na cel dobroczynny urządzanych loterii. A już wprost pysznym okazał się dowcip zaintrygowania kilku starszych panów i młodych ludzi, którzy otrzymali pocztą tajemnicze bileciki następującej treści: „Bądź, tęsknię, chcę czuć się przy tobie najlepiej. Ratusz, 1 luty. Liliowa suknia, fiołki”, lub „Śnieg, marzę, pragnę przytulić się w tango. Kasyno 30. I. Żółta róża u boku” albo „Uwierz, że wędnę w oczekiwaniu na Twój widok. Zapach konwalii. Sala Zw. P.O.K., 16 stycznia” czy „Tylko dla nas dzisiejsza noc w „Sokole” 31 grudnia. Srebrne pantofelki” lub „Będzie wino, będzie śpiew, będę ja. „Eos” 1 luty. Różowa”.

Czyż nie wspaniałe! Jedna każe się szukać po sali i gonić za jej spódniczką, druga obwąchiwać, inna uważać na jej pantofelki i może bilardowe nóżki, jeszcze inna głuchemu

każe wsłuchiwać się w jej śpiew. Parodia szczęścia, jeśli szczęścia.

Ciekawe, że żaden bal maskowy nie odbył się podczas bieżącego karnawału. Poczóż zresztą było maskować się, skoro i tak nikogo nie stać dziś na szczerłość!

Gdyby nie nagły okólnik ministerialny wszystkie dzieci Łowicza również balowałyby w jednej z sal jak dotychczas co roku. Jakaż to uciecha była dla nich, gdy w liczbie pięćset osóbek, trzymające się oburącz szesnastkami maszerowały, podrygiwały, tańczyły, śpiewając dowoli a przewodził im niby Guliwer, bo dorosły. Dzieciarni strasznie ten tradycyjny bal przypadł do gustu, skoro wyczekiwała pod oknami lokalu na kilka godzin przed drzwiami otworzeniem. Można sobie wyobrazić jak wielką krzywdę wyrządził jej ów „apolityczny okólnik”.

Łowicz tak się roztańczył, iż poza ogon „śledzia” zawirował i do dziś trwa w opętanych szale „wprawnych lekcji” tańca, które prześwietny mistrz choreografii (żyd), dyrektor Instytutu rytmiki i plastyki „Wir” zorganizował. Pan ten potrafił wyprosić z sali studenta Polaka zachowującego się bez zarzutu. A już wprost demonstracyjne jest wywieszanie przezeń podczas każdej niedzieli na słupie telegraficznym przed kościołem popijarskim ogłoszenia o „lekcji wprawnej”, iżby wszyscy wychodzący po nabożeństwie bardziej pokutniczo uprzytomnili sobie, że — post.

A no, już post na dobre.

L. M.

Wystawa malarska

23 i 24 lutego w salce czytelni miejskiej wystawiono 50 różnych co do jakości i wartości obrazów. Organizatorzy wystawy pp. L. Romanowski i J. Trzebiatowski, także autorzy kilku piktur, po zaopatrzeniu się w kilka w komis wziętych malatur w Warszawie, wracając z Milanówka, Grodziska, Żyrardowa i Skierniewic zawadzili o Łowicz, aby i on posmakował w sztuce. Niestety Łowicz nie posmakował raz, że ulotki nie każdego sięgły, a ogłoszeń nie rozklejono, po drugie nie było w czym smakować. Dla okraszenia jeno przydane były bowiem reklamie nazwiska artystów. Np. W. Kossaka był tylko szkic olejny i to nieciekawy ułamek wielkich wysiłków na temat panoramy egipskiej czasów konsulatu Napoleona, cztery kartki dwustronnie zarysowane ołówkiem, wydarte z notatnika ś. p. Wyczółkowskiego, a więc portrecik K. Tetmajera — poety, H. Sienkiewicza, rybaków, niedźwiadka. Studium akwarelowe J. Malczewskiego i piórkowy portrecik siostry jego, W. Hoffmanna „Syn marnotrawny”, Noakowskiego sepiowa fantazja wnętrza w stylu Louis'a (mocno podniszczona), olejny pejzaż górski S. Filipkiewicza i słabszy o wiele brata Mieczysława, skromny ołówek W. E. Radzikowskiego, nikły pejzażyk Wintorowskiego, obraz i obrazek Jerzego Kossaka, jeden Wodzinowski, jeden Uziembło, manieryczny Fabijański, tuzinkowy Setkowicz, Brach i t. p.

Najgorszym było to, że wystawa miała reklamować sztukę. To był raczej bazar, kiermasz przygodnie otwarty. Przynajmniej charakter wystawy o tym mówił, zresztą intencja jej zdradziła się w tym, iż zakupione obrazy nabywca bezpośrednio z sobą zabierał, co przecież sprzeczne jest z założeniem propagujących sztukę wystaw.

Zwiedziło wystawę osób nie zawiele. Ponoć zakupiono w Łowiczu aż 1 obraz. Ceny zresztą jak i „dzieła” były niezbyt kuszące. Łowicz ma poza sobą tradycję wystaw dobrego malarstwa, zresztą leży blisko Warszawy, ostatnią więc wystawę przyjął obojętnie.

Nie mamy zamiaru organizatorów wystawy zniechęcać, ale życzylibyśmy sobie, żeby w przyszłości wykazali się większą odpowiedzialnością wewnętrzną i starannością w propagowaniu sztuki. Miło nam będzie wiedzieć, że prośbę naszą uwzględnią i nie raz jeszcze do Łowicza zawijają.

Młodzi cudzoziemcy interesują się Polską

Dzięki istnieniu Międzynarodowego biura korespondencji młodzieży szkolnej następuje wymiana myśli i poglądów wśród młodzieży różnych narodów. Również i uczniowie gimnazjum łowickiego utrzymują znajomość z kolegami cudzoziemcami. Ostatnio np. jeden z tych uczniów otrzymał list z m. Hanoi w Indochinach, pisany po francusku. Autor listu wyraża pragnienie dowiedzenia się jak najwięcej o Polsce, która go „szczególnie interesuje i podoba mu się, to też stara się zaspokoić swoją ciekawość drogą korespondencji, bo trudno mu do Polski przyjechać”.

Sensację wywołał list ów wśród kolegów łowickich, podobnie jak niedawny list z Nicei. Młodzież łowicka usiłuje nawiązać bliższy kontakt z kolegami zagranicznymi. Korzyści stąd płyną oczywiście wzajemne. Doceniając znaczenie podobnej korespondencji uczniowie łowicki informują swoich kolegów cudzoziemców o Polsce, wymieniając z nimi pocztówki, fotografie, książki, marki pocztowe.

Z powyższego widać, że coraz bardziej obcokrajowcy interesują się Polską, zwłaszcza młodzież. Najlepszym dowodem są choćby nieoczekiwane wielkie i ciekawe zbiory znaczków polskich wśród małoletnich filatelistów Holendrów na bieżącej wystawie marek w Amsterdamie, Konsul polski wyróżnił przecież i nagroził 6 małych Holendrów z zapadłej wioski, którzy prosili o przyjęcie ich wspólnej kolekcji z 20 marek na wystawę.

Z Oddziału łowickiego Polsk. T-wa Krajoznawczego

Zarząd Oddziału specjalnym pismem podziękował Radzie miejskiej w Łowiczu za ofiarowane na potrzeby muzeum etnograficznego 50 zł.

Związek muzeów w Polsce, którego prezesem jest prof. U. J. Feliks Kopera zawiadomił miejscowy oddział, iż łowickiemu Muzeum etnograficznemu nie będzie przydzielony żaden pracownik płatny z Funduszu pracy z powodu braku odpowiednich kandydatów.

Nadmienić wypada, że muzeum naszemu szczególnie przydałby się pracownik naukowy celem należytego rozpoznania, określenia i zinventaryzowania zbiorów oraz fachowego ich ujęcia jak też zorganizowania pracy muzealnej dotychczas bowiem eksponaty poddane były jedynie czulej opiece niespecjalistów. Tym bardziej z przykrym zawodem spotkał się Zarząd oddziału, skoro rok rocznie muzeum cieszy się coraz większą frekwencją zwiedzających.

Jak wielkie zainteresowanie wśród obcych i swoich budzi Łowicz świadczy prośba berlińskiego kwartalnika oraz ostatnio Zw. Propagan-

dy turystycznej Ziemi wileńskiej, Oddziału poznańskiego, pabjanickiego i myślenickiego P. T. K. o przesłanie publikacji łowickich. Podkreślić należy, że oddziały ostatnie przesłały swe wydawnictwa, prof. T. Wiśniowskiego „Myślenie”, „Pabjanice, Rzgów i wsie okoliczne”, „600-lecie m. Pabjanic” oraz „Pabjaniczenie poległi za wolność Polski”.

Biblioteka Oddziału powiększyła się jeszcze o zaofiarowane łaskawie z dedykacją dzieło p. Edwarda Fiedlera, łowiczanina p. t. „Trzecia Rzesza” oraz J. Pagaczewskiego „Jan Michałowicz z „Urzędowa”. Ostatnią książką zasługuje na specjalne omówienie jako że dotyczy artystycznej działalności łowickiego rzeźbiarza, twórcy alabastrowego pomnika arcyb. Uchańskiego w Kolegiacie.

Sekcja oświatowa Oddziału zapowiada zorganizowanie w połowie marca r. b. odczytu z przezroczami p. t. „Wilno — miasto Marszałka”, a z nastaniem pogody urządzi wycieczki po mieście i okolicy.

Niedopuszczalne harce rowerzystów

Wśród łowickich rowerzystów zaczyna się ustalać dziki zwyczaj jazdy na rowerach po chodnikach.

Jazda na rowerach po chodnikach jest uprawiana nawet w śródmieściu. Szczególniej to niezwykle zjawisko można zaobserwować na ulicy P. O. W. Rowerzyści jeżdżący po chodnikach tak szybko, jakby to była szeroka jezdnia, a nie wąski chodnik dla pieszych, nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że bardzo łatwo mogą spowodować wypadek.

Zakaz jeżdżenia na rowerach po chodnikach jest surowo przestrzegany nawet w małych miasteczkach, dlategoż Łowicz jest wyjątkiem?

Czas — by już wreszcie ukrócić te niedopuszczalne harce rowerzystów i stosowaniem kar pouczyć tych, którym zwykle zakazy nie wystarczają.

Doroczne Walne Zebranie P. T. K.

Na ostatnim posiedzeniu zdecydował Zarząd Oddziału zwołać doroczne Walne Zebranie członków towarzystwa w lokalu Muzeum w dniu 9 marca t. j. we wtorek o godz. 18 min. 30 w I terminie i o godz. 19 w II terminie.

Propaganda Łowickiego

W nielubianej trosce o spopularyzowanie piękna Łowicza i okolicy wydany został przez Ligę Popierania Turystyki nowy prospekt — informator. Esencjonalną treść jego ilustruje kilka wybornych fotografii i winięć. Szatą graficzną, czcionką i tuszem przypomina on zmienione pod względem kształtu i układu dawne wydawnictwo Ministerstwa Komunikacji. Tekst swój pierwotny prospektu tego poprawił i uzupełnił mgr T. I. Gumiński, łowiczanin. Informator ukazał się w trzech językach.

Nadmienić należy, że to samo Ministerstwo rozesała niedawno krajowym i zagranicznym biuram podróży oraz urzędom i instytucjom nowy łowicki plakat propagandowy. Tym razem nie mniej efektowny od S. Norblina „Procesji na Boże Ciało” jest to także motyw procesji jeno fotograficznie przez Z. Marcinkowskiego wyzyskany. Plakat został celowo i umiejętnie podkolorowany techniką chemigraficzną.

Z „Sokoła”

W dniu 17 lutego w lokalu własnym odbyło się w obecności delegata okręgu warszawskiego doroczne walne zebranie członków T-wa gimn.

„Sokół”. Zebranie zagał prezes p. inż. F. Kokczyński, odwołując się do chętnych, aby współpracowali na rzecz wszechpolskiego zlotu sokolstwa, który odbędzie się podczas czerwca w Katowicach.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1936 złożył sekretarz. W wyniku wyborów na dalsze trzylecie prezesem gniazda został inż. Fr. Kokczyński, viceprezesem M. Szajding, a na członków Zarządu o niepodzielonych jeszcze funkcjach wybrano p. S. Lewandowskiego, H. Pągowskiego, K. Reymera, B. Schmidtównę i J. Stefko. Przyjęto sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i na jej wniosek udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Uchwalono na rok bieżący budżet zamknięty sumą 1600 zł, po czym delegat okręgu zaapelował do zebranych o jak najliczniejsze i najlepsze przygotowanie ćwiczebne zespołu do zlotu katowickiego oraz najgorliwsze zbieranie funduszy na ten cel. Przemówienie delegata przyjęto oklaskami. W wolnych wnioskach omawiano bieżące sprawy organizacyjne. Kilkogodzinne zebranie skończyło się późnym wieczorem.

Związek Polski

Założone niedawno w Łowiczu Koło Związku Polskiego, Związku popierania polskiego stanu posiadania zostało zalegalizowane.

W wyniku wyborów do Zarządu Koła weszli:

pp. Tadeusz Bączkowski — prezes, Michał Kędziński — viceprezes, Waclaw Jassa — sekretarz, Julian Makowski — skarbnik i Jan Wódka — członek Zarządu.

Zmiany w inspektoracie szkolnym

Dotychczasowy podinspektor szkół powoznych Obwodu szkolnego włocławskiego p. Aleksander Bluhm-Kwiatkowski przeniesiony został z Włocławka do Łowicza na równorzędne stanowisko i już objął urządowanie zajmując się specjalnie szkołami powszechnymi w Sochaczewskim. P. A. Bluhm-Kwiatkowski znany jest dobrze Łowiczowi jako stały jego mieszkaniec i długoletni pracownik na niwie społecznej.

Zamknąć czym prędzej tancbudę!

Oczywiście nikt inny tylko żyd. Kiedy społeczeństwo chrześcijańskie rozpoczyna Wielki Post, żyd W. Geiger rozpoczął w centrum miasta lekcje tańca, które przekształciły się w prawdziwą tancbudę.

T. zw. wprawne lekcje, poprostu zwykłe tańcówki, przeciągają się do późna w noc. Skoczne melodie rozlegające się z lokalu, gdzie tańczą żydy i rozbawione mimo postu goje, oburzają miejscowe nie-zżydziałe jeszcze społeczeństwo, jednak p. Geiger nic sobie nie robi z tego oburzenia i wywiesza wielką tablicę reklamującą jego komplety tuż w pobliżu kościoła.

„Mistrzowi” nowoczesnych szlagierów i żydziom, a także gojom skaczącym wespół z żydami radzimy: tancbudę jak najszybciej zlikwidować, by nie prowokować katolickiej ludności miasta.

Łowiczanin - stypendysta na studiach w Anglii

P. inż. Franciszek Więcek, wychowanek Gimnazjum łowickiego, od tygodnia przebywa w Anglii, dokąd wyjechał w celu zapoznania się z tamtejszym przemysłem drzewnym. P. inż. Więcek ma pozostać w Anglii cały rok. Koszta pobytu p. inż. Więcka za granicą pokrywa Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie.

Walne zebranie Związku Oficerów Rezerwy

W dn. 28 lutego odbyło się w Kasynie oficerskim 10 p.p. Doroczne Walne Zebranie Członków Koła Łowickiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.

Po złożeniu przez ustępujący zarząd sprawozdania z działalności za r. 1936 i przyjęciu preliminarza budżetu na rok 1937 wybrano nowy Zarząd w składzie zaprojektowanym przez Zarząd ustępujący.

Na zebraniu prezes Koła omawiał deklarację plk. A. Koca. Zebrani postanowili wysłać depezę do marsz. Rydza Śmigłego.

Po zebraniu w sali Kasyna odbyła się herbatka towarzyska.

Bezsukteczne poszukiwania

Mimo energicznych poszukiwań dotychczas nie zdołano odnaleźć zwłok synka p. Kędzińskiego, który jak to już pisaliśmy, bawiąc się nad rzeką wpadł do przerebła.

Być może, że obecnie po spłynięciu lodów gdy opadnie wysoka woda, uda się odnaleźć zwłoki tragicznie zaginionego.

Ostrożnie z psami

Na murach miasta zostało rozplakatowane ogłoszenie Starostwa o wypadkach wścieklizny wśród psów.

Jak się dowiadujemy kilka osób zostało pokąsanych przez wściekłego psa.

Koncert w dn. 3 b. m.

W dn. 3 marca o godz. 19 odbył się w sali Domu Ludowego koncert na rzecz T-wa Św. Wincentego à Paulo.

Program wieczoru wypełniła orkiestra 10 p. p.

Przed koncertem zostały wygłoszone przemówienia przez ks. T. Krawczyka i p. inż. Fr. Kokczyńskiego.

Całkowity dochód z imprezy został przeznaczony na rzecz starców, kalek i sierot pozostających na opiece Tow. Św. Wincentego à Paulo przy kościele Kolegiaty.

Chrześcijański

SKLEP z KAPELUSZAMI

oraz

PRACOWNIA KAPELUSZY

damskich i dzieciennych.

Najnowsze modele! Wielki wybór!

Niskie ceny!

ŁOWICZ, ul. Piłsudskiego 6

3-1

SABINA TAFELSKA

Ostatnie przedstawienie „Reduty”

W dniu 4 marca r. b. znów zawitała „Reduta” do Łowicza. Tym razem grała druga grupa zespołu świetną sztukę S. Kiedrzyńskiego „Serce na wolności”, jako ósme przedstawienie „Reduty” w obecnym sezonie pracy po: „Wilki w nocy”, „Jesienne porządki”, „Był sobie więzień”, „Epoka tempa”, „Rewizor”, „Wielka miłość”, „Woźny i minister”. Dzięki wędrownikom „Reduty” poznaje Łowicz u siebie premiery warszawskie. Słusznie też na prowincji nazywają „Redutę” teatrem premier.

Koncert w dn. 10 b. m.

W sali Domu Ludowego w dn. 10 b. m. odbędzie się Koncert, z którego dochód jest przeznaczony na wpisy szkolne.

W koncercie wezmą udział pp.:

Stefan Witas — tenor, artysta Opery warszawskiej,

Aleksandra Podolec, uczennica prof. A. Michałowskiego — fortepian,

Ksawery Stanicki, uczeń Szkoły Muzycznej w Łodzi, — skrzypce,

B. Bukowiecka — akompaniament.

Początek koncertu o godz. 7 min. 30 wieczorem. Bilety w cenie od 49 gr. do 1 zł 99 gr. można nabywać wcześniej w Gimnazjum Żeńskim.

Polityka kolonialna Polski

W środę, 3 b. m. o godz. 15 p. Cybulski, radca M. Spraw Zagranicznych wygłosił w Kasynie oficerskim 10 p. p. odczyt na temat: „Polityka kolonialna Polski”.

Broszura mgr Janiny Bączkowskiej p.t.

Kim ma zostać twoje dziecko?

(wskazówki o wyborze zawodu dla rodziców i nauczycieli) jest do nabycia w drukarni T. Bączkowski, Łowicz.

Stron 22 — cena 1 zł 20 gr. koszt przesyłki pocztą 15 gr.

Powódź wiosenna

W związku z topnieniem lodów wezbrała woda w Bzurze zalewając okoliczne łąki i pola. Pod wodą znajdują się łąki leżące w górnym biegu Bzury, poza zamkiem, łąki przy t. zw. starej rzece, a także poniżej miasta w pobliżu młyna kapitulnego.

Lody spłynęły szczęśliwie nie powodując żadnych poważnych szkód w mostach.

Co piszą o Łowiczu?

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” z dn. 26 lutego r. b. ukazała się obszerna korespondencja z Łowicza zatytułowana „Wielkopole w stolicy książaków” i podpisana literami A. W.

Korespondent w artykule tym omawia akcję odżydzenia Łowickiego, a zwłaszcza samego Łowicza oraz udział w tej akcji Wielkopolan.

Zmiany w Ubezpieczalni

Po ustąpieniu dr Raczka, który nie pozostawił po sobie dobrego wspomnienia, zaczął ordynować w Ubezpieczalni z dniem 1 marca r. b. p. dr Wilczyński z Warszawy.

KINA

„EOS” — Bolek i Lolek.

„CORSO” — Królowa Dżungli - Kobiety Tarzan.

**Chrześcijańska wytwórnia i sprzedaż
GOTOWYCH UBIORÓW
MĘSKICH, DAMSKICH I DZIECINNYCH
Palta, Jesionki i płaszcze.**

Zakład krawiecki wykonywa na zamówienie mundury wojskowe, ubiory cywilne i wszelkie prace krawieckie.

Roman Juszczyński
Łowicz, ul. Zduńska 34.

Chrześcijański Sklep Bławatów Janusza Krokowskiego został przeniesiony z dniem 1 marca r. b. do lokalu przy ul. Zduńskiej 54, obok sklepu bławatnego Kozów.

Odżydzenie miasta

W ostatnich dniach zostały założone nowe placówki handlowe: sklep p. H. Girtlera „Elektrotechnika i Radio” przy ul. Zduńskiej 11; „Kawiarenka” p. M. Orłowskiej przy ul. 11 Listopada 2 i Chrześcijański Sklep z kapelusami oraz Pracownia kapeluszy damskich i dziecięcych p. Sabiny Tafelskiej (Poznanianki) przy ul. Piłsudskiego 6.

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: czapnika, handlarza koźmi i hurtownika zbożowego.

ANDRZEJ GRYF**INNE CZASY**

(POWIEŚĆ)

26)

— Na dworzec, na dworzec jak najprędzej, ale przed tym zatrzymajcie się na chwilę, bo ten pan — wskazał Brachta — chce wysiąść.
— A moja należność? — zaperzył się faktor?
— Odbierzcie ją w Warszawie — zaśmiał się złośliwie Dutrot. — Jedziemy!...

Bracht spojrział ponuro za oddalającym się wozem i splunął gniewnie. Wściekłość go dusiła i trzęsła niby atak febry. W nerwowo płonących źrenicach żarzył się ogień nienawiści. Spojrzął na rysujące się w pobliżu zabudowania Stawicz i wyciągnawszy drapieżne palce zaczął szeptać jakieś niezrozumiałe wyrazy.

— Po chwili jednak obejrawszy się raz jeszcze za siebie ruszył szybkim krokiem ku wsi. W głowie mu się zrodził plan straszliwej zemsty...

W duszy Anny począł się rodzić bunt. Pierwsze chwile wrażeń miłosnych minęły już bezpowrotnie, a miejsce ich zajęły myśli o charakterze zupełnie odmiennym.

Nie mogła się przede wszystkim pogodzić z tym, że, zdaniem jej, Stefan poświęcał jej za mało czasu. Zetknawszy się po raz pierwszy twardą codzienną pracą, nie zdawała sobie sprawy z tego, że wymaga ona tyle czasu. To też z niechęcią patrzyła na to, że Wycz od rana do wieczora przebywał w tartaku, w polu lub w lesie.

— Widzę cię jedynie w czasie obiadu i kolacji — mówiła z niezadowolaniem do narzeczonego.

— Ależ, moja kochana, muszę przecież pracować dla nas. Nie zapomnij o tym, że gospodarstwo może w dzisiejszych czasach dać jakie takie wyniki jedynie w wypadku olbrzymiego nakładu pracy.

— Nie wiedziałam tego dotychczas i jakoś wszystko szło dobrze — skrzywiła się.

— Mylisz się — spojrzął na nią poważnie — nie wyobrażaj sobie, że interesy twego ojca stoją dobrze; powiem nawet więcej: stoją źle. Dotychczas niemal połowa szła na opłacenie różnych pośredników i faktorów...

— Uważasz, że ojciec gospodarował źle?
— Nie mam zamiaru krytykować postępowanie twego ojca, jednak wiele rzeczy szwankuje już od dawna...

— Zapominasz jednak o tym, że wszystko, co mamy, zawdzięczamy jego pracy i raptem okazuje się coś zupełnie przeciwnego — prze-rwała mu z ironią. Przez trzydzieści prawie lat stworzył wspaniałą fortunę i tu nagle...

— Właśnie to było przez trzydzieści lat, ale niestety czasy się zmieniły i ludzie muszą się pogodzić z obecnymi warunkami. Powtarzam ci, to były inne czasy.

— W każdym razie lepsze i dlatego wolałabym, byś okazywał mi większe zainteresowanie.

— Robię to w miarę możliwości...

— Ale to mi nie wystarcza.

— Moja kochana — spojrzął na nią poważnie — nie bądź nierozsądna. Mamy przecież przejść przez całe życie razem, więc powinnaś stać się dla mnie prawdziwą towarzyszką i przyjacielem, a nie być rozkapryszonym dzieckiem.

— Ja jednak nie zmienię się w żadnym wypadku, bo wiem, czego mam wymagać od życia.

— Zdaje mi się, że jednak wymagania twoje są nieco wygórowane — uniósł się gniewem — i musisz je zmienić, bo jesteś typem istoty nieżywej...

— Może nazwiesz mnie jeszcze lalką porcelanową, taką z powieści Prusa...

— Mam wrażenie, że tamta grzeszyła mniej, bo żyła w okresie, kiedy wielu jeszcze ludzi patrzyło na świat w sposób jej podobny.

W oczach Anny zamigotały dawno niewidziane, złe błyski. Po twarzy przebiegł ów

nieprzyjemny skurcz, który szpecił ją tak bardzo. Przez chwilę tłumila uniesienie, wreszcie jednak powiedziała głosem podniesionym.

— W takim razie nie pozostaje nam nic innego, jak zapobiec niedobranemu związkowi którym byłoby nasze małżeństwo... Zwracam ci słowo...

— Mówisz to poważnie?...

— Jest to moje ostatnie słowo... Nie mogę zgodzić się na takie traktowanie.

Wycz spojrzął na nią badawczo. Początkowo chciał ją przekonywać o nielogiczności jej postanowienia, potem jednak zrezygnował ze swych zamierzeń, bo i w nim zraniona ambicja poczęła się buntować.

— A więc dobrze. Nie będę ci przeszkadzał w poszukiwaniu męża o takim nastawieniu życiowym, jakie masz ty sama.

To mówiąc skierował się ku wyjściu, Przez chwilę sądził, że Anna cofnie się w ostatniej chwili, ona jednak nie spojrzała nawet w jego stronę. Czuła się nie tylko pokrzywdzoną, ale i głęboko dotkniętą.

Następnego dnia rano, w czasie, kiedy Wycz kończył właśnie ubieranie się, do pokoju wszedł Zimski. Stefan przypuszczał, że zechce z nim mówić o zerwaniu zaręczyn, on jednak nie wiedział widocznie o tym nic, bo zwołał wesoło.

Kamień mi z serca spadł po odprawieniu tych wszystkich pośredników. Powiadam ci, jestem nie tylko odrodzony, ale i pełen chęci do pracy. Zawsze co swoje, to swoje i człowiek wie, po co haruje; chciałbym wam zostawić całe gospodarstwo w porządku...

Wycz zamierzał początkowo powiadomić go o zerwaniu, widząc jednak radość pana Stanisława, uśmiechnął się jedynie smutno i powiedział.

— Cieszę się, że pan doszedł do tego przekonania...

Cała sprawa wyszła na jaw dopiero w czasie obiadu, kiedy Stefan witał się z Anną. Okazała mu tyle chłodu, że nawet mało spostrzegawczy Zimski zwrócił na to uwagę.

(d. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11 Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 14 do 16. Poczł. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40.

OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 1 złoty; w tekście 50 gr; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.